Nr. 90

Redakcja Tel. 136.26, 102.26 Administracja Tel 182.45, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 4. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 15 groszy

Echo

Rok XI. Nr. 92. Łódź, wtorek 2 kwietnia 1935 r.

RZECZPOSPOLITA POLSKA

MINISTERSTWO SKARBU.

Ministerstwo Skarbu podaje niniejszem do wiadomości, że na mocy ustawy z dnia 26 marca 1935 r. (Dz. U. R. P, Nr. 21 poz. 122) i rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 29 marca 1935 r. wypuszczona zostanie z dniem 1 maja 1935 r. 3% Premjowa Pożyczka Inwestycyjna.

Obligacje pożyczki opiewać będą na okaziciela wartości imiennej po zł. 100.— w złocie. Pożyczka jest oprocentowana w wysokości 3 od sta rocznie. Odsetki są płatne co 4 miesiące zdołu.

Pożyczka jest premjowa. Premje rozlosowywane będą co 4 miesiące. Roczna ilość wygranych wynosi w pierwszem dziesięcioleciu 3,200.—, w czem trzy **główne wygrane: 2 po 500.000.— zł. i 1 — 200.000.— zł.**

Na sto miljonów złotych emitowanej pożyczki suma wygranych wynosić będzie w pierwszem dziesięcioleciu 44.750.000.— zł.

Wszystkie obligacje stale uczestniczą w losowaniu wygranych. Pierwsze losowanie odbędzie się dnia 1 września 1935 r.

Pożyczka podlega umorzeniu w ciągu czterdziestu lat w drodze losowań amortyzacyjnych, które odbywać się będą 3 razy rocznie, począwszy od dnia 1 września 1945 r.

Obligacje wylosowane do umorzenia w ciągu pierwszych 30 lat okresu amortyzacji wykupywane będą po 120 zł. za 100.— zł. wartości imiennej, w ciągu następnych pięciu lat po 125 zł. i w ciągu ostatnich pięciu lat po 130 zł.

Kapitał i odsetki pożyczki zabezpieczone są całym ruchomym i nieruchomym majątkiem Państwa.

Obligacje 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej oraz przychody z tych obligacyj zwolnione są od wszelkich podatków i danin państwowych i samorządowych.

Subskrybcja na pożyczkę trwać będzie od 10 kwietnia do 10 maja 1935 roku włącznie.

Cena sprzedażna obligacji wynosi zł. 100.— za jedną obligację wartości imiennej 100 zł. w złocie.

Należność za subskrybcję mogą subskrybenci wpłacać do wysokości 50% subskrybowanej kwoty własnemi obligacjami Pożyczki Narodowej, które przyjmowane będą w wartości imiennej 100 zł. za 100 zł. Za właścicieli obligacyj Pożyczki Narodowej uważa się pierwonabywców oraz osoby, które otrzymały te obligacje na zasadzie przelewu dokonanego za zgodą Komisarza Gen. Poż. Narod.

Wpłaty gotówkowe na subskrybcję mogą być rozłożone na 10 rat miesięcznych, płatnych do dnia 5-go każdego miesiąca. Osoby wpłacające część subskrybowanej kwoty w obligacjach Pożyczki Narodowej, wpłacają pierwszą ratę gotówkową równocześnie ze złożeniem tych obligacyj. Osoby, wpłacające subskrybcję w 10-ciu ratach, otrzymują obligacje z kuponem płatnym 1-go maja 1936 r.

Od urzędników państwowych oraz pracowników monopolów, banków, przedsiębiorstw i funduszów państwowych, Powszechnego Zakł. Ubezp. Wzaj., Zakładu Ubezp. Społ. i Ubezpieczalni Społecznych subskrybcja będzie przyjmowana za pośrednictwem ich władz asygnujących.

Subskrybcję przyjmują: Bank Polski, Bank Gosp. Kraj., Państw. Bank Rolny, P. K. O., Banki Związkowe Komunalne Kasy Oszczędności, Centralna Kasa Spółek Rolniczych oraz inne upoważnione instytucje finansowe, których lista zostanie dodatkowo ustalona.

Katastrofa przy budowie mostu.

Rusztowanie runęło na robotników.

CZTERY OSOBY RANNE.

Kalisz, 2 kwietnia. W dniu wczorajszym pomiędzy godziną 7 a 8 wieczór Kalisz zaalarmowany został wiadomością o katastrofie budowlanej przy budującym się moście na rzece Bernardynce pod Kaliszem.

Roboty przy budowie mostu prowadzone są na kilka zmian. Około godziny [illegible] wieczór runęła środkowa część rusztowania drewnianego, wysokości kilku metrów. Wczasie tym na moście znajdowało się 15 robotników, przeważnie cieśli i stolarzy. Wszyscy oni znaleźli się pod gruzami rusztowania. Okoliczni mieszkańcy i inni robotnicy zatrudnieni przy budowie mostu pośpieszyli z pomocą ofiarom katastrofy.

Czterech robotników zostało ciężko poranionych. Pozostali wyszli na szczęście bez szwanku.

Rannych przewieziono niezwłocznie do szpitala Św. Trójcy w Kaliszu. Stan dwóch poranionych robotników jest beznadziejny.

Miejsce katastrofy zostało zabezpieczone do czasu zejścia specjalnej komisji.

Budowa mostu prowadzona była przez firmę cieszyńską „Fundament".

Szanse uchwalenia budżetu

Przed dzisiejszem posiedzeniem Rady Miejskiej.

ŁÓDŹ, 2. 4. — Rada Miejska została zwołana w tym tygodniu na trzy posiedzenia, które odbyć się mają dziś, jutro i pojutrze. Początek obrad o godz. 20, koniec uzależniony od przebiegu obrad.

Właściwie w tym tygodniu winien nastąpić finał rozgrywek nad budżetem miejskim, bowiem najdrastyczniejsze sprawy zostały „przedyskutowane", a pozostało drugie czytanie: zakończenie wydziału zdrowia, opieka społeczna, weterynarja, szkolnictwo ludowe, bezpieczeństwo publiczne i t.zw. [illegible]ne.

Ponieważ te sprawy nie wywoływały sporów w obradach komisyjnych, przeto powinny przejść gładko na plenum, a tem samem dziś mogłoby być drugie czytanie budżetu zakończone.

Gdyby dziś nastąpiło zakończenie drugiego czytania, na jutro zarządzonoby przerwę w obradach, dla umożliwienia wydziałowi Magistratu poczynienia zmian w budżecie.

Trzecie czytanie odbyłoby się zatem w czwartek i tem samem obrady nad uchwaleniem budżetu zwyczajnego dobiegłyby końca, bowiem w trzeciem czytaniu uchwala się pozycje budżetowe

całemi działami

z uwzględnieniem tylko poprawek.

Co będzie przy trzeciem czytaniu jeszcze niewiadomo, bo to uzależnione jest od ukształtowania się większości głosujących, która ostatniemi czasy jest bardzo płynna.

Przypomnieć należy, że dotychczas skreślone są subsydja dla Wolnej Wszechnicy, dla Teatru Miejskiego, na dom im. marszałka Piłsudskiego i na Federację; a zniżone subsydja dla: Straży Ogniowej, dla miejskiego komitetu W. F. i P. W., na gimnazjum P. O. W., związku rewizyjnego samorządu terytorjalnego i rady wojewódzkiej.

Budżet nadzwyczajny poszedłby na plenum zapewne nie prędzej jak za kilkanaście dni, bowiem uzależniony on jest od wpływów (dotacyj i kredytów) jakie otrzyma miasto na roboty [illegible].

W obliczu nędzy diecezjan — J. E. ks. Biskup Jasiński rezygnuje z jubileuszu.

ŁÓDŹ, 2.4 J.E. ks. Biskup Jasiński ordynarjusz łódzki, ogłosił oświadczenie, w którem zaznacza, że w obliczu wyjątkowej nędzy panującej wśród bezrobotnych diecezjan, rezygnuje z obchodu jubileuszu 40-lecia kapłaństwa.

Niewątpliwie ten wzniosły krok Arcypasterza znajdzie oddźwięk w najszerszych warstwach i dla uczczenia jubileuszu posypią się datki na dobroczynne cele, tak miłe Jubilatowi, a szczególnie na „Caritas".

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28 w płaceniu 5.26, dolar złoty w żądaniu 9,15 w płaceniu 9,10 funt angielski w żądaniu 25,40 w płaceniu 25,30, rubel złoty w żądaniu 4,80 w płaceniu 4,75, marka w żądaniu 2,02 w płaceniu 2,00 za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34,50. Bank Polski w godzinach rannych kurował dolary po 5.26. Funty angielskie 25.20.

Międzynarodowy hochsztapler wpadł w ręce policji.

BERLIN, 2. 4. — W jednym z hoteli przy dworcu anhalckim udało się policji ująć niezwykle niebezpiecznego międzynarodowego złodzieja hotelowego i hochsztaplera, nazwiskiem Apollo Kozicki, który pochodzi z Rosji i utrzymuje, że dawniej

był oficerem rosyjskim,

a później przebył w Legji cudzoziemskiej.

Kozicki był już od dłuższego czasu poszukiwany przez policję różnych państw za złodziejstwa hotelowe, popełnione w Niemczech, Szwajcarji, Polsce, a przedewszystkiem w Warszawie i Paryżu, których ma przeszło 50 na swem sumieniu. Chodził on stale elegancko ubrany i zamieszkiwał jedynie

w najwytworniejszych hotelach.

Tam poddawał wszystkich gości obserwacji i najmajętniejszych okradał, poczem ulatniał się. Proceder swój uprawiał już od lat, zdobywając niezwykle obfity łup, który obracał na wys[illegible] życie i hulanki.

—x—

Sowiety kupują 20 okrętów w Holandji.

Rokowania zostały już sfinalizowane.

Amsterdam, 2. 4. — W Amsterdamie toczą się rokowania pomiędzy przedstawicielami stoczni holenderskich i bawiącymi w Holandji reprezentantami „Sowtorg Flota". Przedmiotem rokowań jest projektowany przez ZSRR. zakup 20 okrętów holenderskich. M. in. Nederlandsche Lloyd zamierza sprzedać rządowi sowieckiemu

całą swą flotę handlową,

t. j. 7 okrętów po 3.600 tonn każdy. Rokowania te zdaniem sfer żeglugowych zostały już sfinalizowane, jednak wyniki ich i warunki kupna narazie trzymane są przez obie strony w tajemnicy.

SZTANDAR ABISYŃSKI dla Mussoliniego.

RZYM, 2.4 Gubernator Somali Haurezio Keva doręczył Mussoliniemu sztandar porzucony przez Abisyńczyków w czasie incydentu pod Ual - Ual. Sztandar ten złożony będzie w muzeum kolonjalnem.

Wybuch w prochowni.

Siedmiu zabitych. 20-tu rannych.

MEDJOLAN, 2.4 W prochowni pod Medjolanem nastąpił wybuch, spowodowany samozapaleniem się prochu.

7 robotników zostało zabitych, a 20 odniosło rany.

—o—

ZAMIAST ARGENTYNY — LANIE...

Nieudana wyprawa trzech chłopców.

Z Chojnic donoszą:

Trzej chłopcy w wieku około 10 lat, zamieszkali w Brusach, pow. chojnickiego, zapragnęli wyruszyć w szeroki świat — 11 letni Michał K., syn kupca, skradł z kasy ojca 100 zł. gotówki, rewolwer i sztylet i wraz z dwoma kolegami wyjechał pociągiem osobowym

do Gdyni.

Kupiec K. zauważył kradzież, a następnie dowiedział się, że syn jego wyjechał do Gdyni. Oświadczył on znajomym przed wyjazdem na dworcu, że jedzie do Argentyny.

Nowoczesnych „Robinsonów" policja zatrzymała w Kościerzynie i odtransportowała do Brus.

Na dworcu w Brusach zebrała się spora gromada ciekawych. Rodzice K. przywitali „marnotrawnego" syna w domu, natomiast 10-letni Sz. przywitany został przez matkę pasem skórzanym.

Inicjator podróży, 11-letni K., widać nie bardzo przejął się

nieudaną „podróżą"

w szeroki świat, skoro oświadczył kolegom że następnym razem wybierze się w podróż samochodem, a wtedy już policja na pewno go nie złapie.

—oOo—

Hafciarki marjawickie

będą utrzymywały „dwór" Kowalskiego.

Płock, 2.4 Donoszą, że przywódca marjawitów, Kowalski wysyła z nowej „stolicy" w Felicjanowie do Płocka swoje „kapłanki" aby założyły tam pracownię hafciarską i czerpały z niej dochody na utrzymanie „dworu"

zdetronizowanego rozpustnika.

Kobiety te chodzą już po Płocku i zbierają zamówienia. Aby wprowadzić społeczeństwo w błąd, niektóre marjawitki chodzą w ubraniu świeckiem.

Wiarołomna żona właściciela pensjonatu

„ZACISZE" ZAMIENIONE W PIEKŁO.

Ze Lwowa donoszą:

Swego czasu pisano o sensacyjnym pojedynku męża z przyjacielem żony, jaki odbył się w Lubieniu w willi „Zacisze". Tragikomiczna ta historja stała się tematem najrozmaitszych rozmów i kilku rozpraw sądowych. Bohaterami tej afery są Stanisław Grodzicki, właściciel pensjonatu „Zacisze" i inspektor Straży Pożarnej, Stanisław Łobocki. Grodzicki jest

chudym i niepozornym mężczyzną.

Łobócki przystojnym i wytwornym w każdym calu, nic też dziwnego, że serduszko p. Grodzickiej, kobiety w balzakowskim wieku poczęło żywiej bić ku oficerowi straży pożarnej. Grodzicka wyjechała do Lubienia Wielkiego, za nią pojechał Łobocki, mąż coś niecoś wiedział o tym stosunku, a pragnąc żonę przyłapać na gorącym uczynku

wyjechał za nimi.

Kiedy przyszedł pod willę zauważył przez okno swego rywala w bieliźnie. Pokój natomiast zamknięty był na klucz. Grodzicki począł dobijać się do drzwi, wówczas padł strzał. To strzelił Łobocki. Grodzicki zdenerwowany wybiegł na podwórze i oddał osiem strzałów w kierunku okna pokoju w którym przebywał Łobocki. Oficer straży pożarnej odpowiedział strzałami i rozpoczęła się regularna wymiana strzałów. W pokoju w którym znajdował się Łobocki, spało dziecko Grodzickich.

Strzelanina ta trwałaby dłużej, gdyby nie policjant gminny, który z wielką odwagą wkroczył między obie walczące strony. Łobocki stawiał mu opór tak, że doszło do tego, że policjant sam

strzelił raz na postrach.

Obie strony toczą ze sobą proces cywilny. Niezależnie od procesu cywilnego prokuratura pociągnęła strzelających rywali do odpowiedzialności karnej.

Wczoraj toczyła się rozprawa. Łobocki początkowo bronił się, że strzelał myśląc, że bandyci dobijają się do jego pokoju. Na rozprawie pierwszej, która odbyła się w Gródku Jagiellońskim częściowo zmienił swoje zeznania. Rozprawę z grudnia sędzia odroczył celem przesłuchania świadków. Wczoraj zatem zeznawali tylko świadkowie.

Obaj rywale siedzieli milcząc na przeciwległych krańcach ławy, mierząc się od czasu do czasu zawistnym wzrokiem. Świadkowie przesłuchani na rozprawie dziwnym trafem niczego nie pamiętają. Nawet p. Grodzicka, która w Gródku była przesłuchiwana, wczoraj niczego sobie nie przypominała. Słysząc to mąż starał się jej przypomnieć pewien szczegół, jaki wydarzył się niedawno, bo przed czterema tygodniami. Nie patrząc na nią zapytał: Czy pamiętasz jak cię znowu przyłapałem przed czterema tygodniami z nim, przed bramą domu,

gdzie mieszka Łobocki.

Żona zaczerwieniła się, nic nie odpowiedziała. Niczego również nie pamiętał fryzjer Leon Szuchan, który w domu Grodzickich w Lubieniu ma zakład fryzjerski. Jedynie matka Łobockiego zeznała, że Grodzicki odgrażał się przed nią, że zabije syna.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia skazał Łobockiego na 8 miesięcy więzienia bez zawieszenia. Grodzickiego zaś na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem uwzględniając, że Grodzicki wskutek zdenerwowania nie zdawał sobie sprawy z tego co czyni. Obrońca Łobockiego zgłosił wniesienie apelacji. Grodzicki wyrok przyjął.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Do Warszawy przybył wczoraj minister Eden, który zostanie przyjęty przez marsz. Piłsudskiego.

(—) Wczoraj pod przewodnictwem papieża odbył się tajny konsystorz z udziałem 20 kardynałów, w tem ks. kardynała Kakowskiego.

Ojciec św. zarządził trzydniowe modły o oddalenie niebezpieczeństwa wojny.

(—) Prasa wiedeńska donosi, że ś.p. E. Eisertowa, żona konsula duńskiego w Łodzi, padła ofiarą tragicznego wypadku. Wycieńczona długą chorobą straciła przytomność podczas kąpieli i zmarła w wannie.

(—) Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczął się proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiadło 16 osób: J. Ejzenman, P. Szczęśliwy, A. Sznurek, A. Knaphajs, M. Wajsberg, M. Schlayn, Z. Kliszko, P. Agizim, M. Horowicz, J. Frenkiel, C. Jakubowski, M. Teper, J. Gradom, L. Wasser, S. Kac i J. Szwarcfutter.

Siedemnasty oskarżony, Kaufman, na rozprawę nie przybył, wobec czego Sąd zarządził konfiskatę złożonej kaucji i rozesłanie listów gończych, zaś sprawa oskarżonego została wyłączona.

Oskarżeni rekrutują się ze sfer inteligencji, jeden posiada wyższe wykształcenie. — Pięciu odpowiada z więzienia, reszta z wolnej stopy.

Do sprawy powołano 90 świadków. Akt oskarżenia obejmuje 130 stron pisma maszynowego, zaś akta śledztwa około 3000 stron.

Sprawa potrwa 10 dni. Po odczytaniu aktu oskarżenia Sąd rozpoczął przesłuchiwanie oskarżonych.

(—) Niezwykła przygoda zdarzyła się Franciszce Jakubowskiej, zamieszkałej w Rudzie - Pabjanickiej przy ul. Staro - Rudzkiej Nr. 28.

Jakubowska zaproszona została przez Józefa Barczaka, który przy ul. Staszica 104 w Rudzie - Pabjanickiej miał budkę z paszą i węglem. Pewnego dnia w budce tej Aleksander Piesiak oraz dwóch kompanów urządzili libację. Barczak wciągnął do budki Jakubowską. Tam raczono się wódką, tak że Jakubowska upiła się niemal do nieprzytomności. Pod koniec libacji wszyscy czterej mężczyźni kolejno dokonali gwałtu na pijanej towarzyszce, a następnie roztopili w garnku nieco smoły i wysmarowali nieszczęśliwej kobiecie podbrzusze.

Na krzyk poparzonej kobiety zwyrodnialcy porzucili ją. Mąż poszkodowanej zawiadomił o wypadku policję, która zatrzymała wszystkich czterech i pociągnęła ich do odpowiedzialności karnej.

DESZCZOWO...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 2. 4. — W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 4 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 734,1 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry południowe z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno i deszcze.

Instynkt macierzyński bezdzietnej

przyczyną porwania chłopczyka.

WARSZAWA 2.4. Jak już doniosła prasa, porwanego w ogrodzie Saskim 3-letniego Januszka Skalskiego znaleziono i odebrano. Chłopczyk porwany przez akuszerkę Stanisławę Rakowską, został ostrzyżony i zmieniono mu ubranie dla trudniejszego poznania. Rakowska tłumaczy się, że będąc bezdzietną „kocha szalenie dzieci i upatrzyła sobie Janusza Skalskiego, który bardzo się jej podobał".

Istotnie wszystkie okoliczności sprawy wykluczają, aby chodziło o porwanie dla wymuszenia okupu. Rakowską osadzono w areszcie wraz Łukasiakową u której dziecko było ukrywane. Rakowska od 4 lat zamężna, pracuje jako akuszerka w zakładzie położniczym św. Zofji, mąż jej zaś jest stolarzem. Robi ona wrażenie nerwowo rozstrojonej, a często sposób mówienia pozbawiony jest sensu. Porwanie dziecka, mające na celu chęć zaspokojenia instynktu macierzyńskiego, wskazuje, że Rakowska jest osobą o nieposkromionych cechach charakteru.

Zostali również zatrzymani przez policję do przesłuchania dwaj osobnicy, którzy za nagrodą przyczynili się do odszukania dziecka. Mianowicie zgłosili się oni do ojca chłopczyka, oświadczając, że znana im jest kobieta, która dziecko porwała zaprowadzili go do Rakowskiej. Osobnicy ci twierdzą, że nie zależało im specjalnie na zarobku, bo w przeciwnym razie zwrócili by się do Rakowskiej, od której żądaliby okupu za milczenie.

Ojciec dziecka opowiada, że gdy udał się do Rakowskiej i w oczekiwaniu na przywiezienie dziecka spacerował z nią na ulicy, obserwowało go kilku osobników, z których jeden dość elegancko ubrany, zachowywał się bardzo nerwowo. Dalsze dochodzenie w tej niezwykłej sprawie trwa.

Lot ponad Europą

laureata konkursu P. L. L. „Lot".

WARSZAWA 2.4 W dniu 2 bm. rozpoczął swą podróż okrężną dokoła Europy laureat konkursu literacko - lotniczego P.L.L. „Lot" p. A. Janta - Połczyński. Podróż tę ze względu na krótki czas trwania i długą trasę porównać można chyba tylko z wyścigiem challenge'u 1934 r.

Podczas bowiem gdy trasa challenge 1934 r. wynosiła 9.539 klm. w ciągu 9 dni, trasa lotu okrężnego laureata konkursu wyniesie 5.796 klm. w ciągu 5 dni. Podobną podróż odbędą również laureaci konkursu lotniczego w innych krajach. Podczas gdy uczestnicy challenge'u przelatywali przeciętnie 1.060 klm. to laureaci konkursów literacko-lotniczych przebywać będą aż 1.100 klm. dziennie. Będzie to więc jagdyby międzynarodowy challenge na samolotach komunikacyjnych i na linjach regularnej komunikacji.

—oOo—

Krawiec skradł... flagę.

Wyprawa złodziejska młodocianych żydów

WIELUŃ 2.4

Do pozostawionego chwilowo bez opieki mieszkania Wiszni Menosza przy ul. Św. Barbary 6 — wlamali się zapomocą wytrychów jacyś nieznani osobnicy których łupem

padło 280 złotych gotówki

oraz biżuterja damska wart. stokilkadziesiąt złotych.

Zawiadomiona o powyższem policja w stosunkowo krótkim czasie aresztowała sprawców kradzieży którymi okazali się dwaj mieszkańcy Wielunia: Szmulewicz Szmul Grojne krawiec, lat 19 zam. przy ul. Kr. Przedmieście 38 i Abramowicz Makel też krawiec lat 19, zam. przy ul. Panieńskiej 12.

Obu aresztowanych, którzy mają na swem sumieniu prawdopodobnie niejedną kradzież — osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

WIELUŃ 2.4 Niejaki Lajb Moszkowicz zam. przy ul. Barycz 15 przechodząc koło gmachu Rady Powiatowej podniósł leżącą na ziemi

12-metrową flagę narodową

którą udekorowany był gmach Rady — i ukrywszy ją pod chałatem zaniósł do domu.

Jakaś przechodząca kobieta spostrzegłszy wyglądającą spod chałata flagę oraz niepewne zachowanie się osobnika — zameldowała o swych spostrzeżeniach policji, która skradzioną flagę odebrała spisując Moszkowiczowi protokół za przywłaszczenie.

Kwiecień ponosi ludzi..

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź 2 kwietnia. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych w bramie przy ul. Zakątnej 82 usiłował pozbawić się życia przez wypicie mieszaniny alkoholu i jodyny 33-letni Kazimierz Bogaś, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Szymonowicza 15. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata na kurację do szpitala zapasowego przy Zborni Miejskiej. Przyczyną rozpaczliwego kroku, brak środków do życia.

Na ulicy Nowo-Zarzewskiej upadła i złamała nogę 31-letnia Marja Janicka, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz pogotowia przewiózł Janicką do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

W mieszkaniu znajomych przy ul. Pocztowej 6 została pobita 56-letnia Antonina Maczewska, zamieszkała przy ul. Chrobrego 4. Ofierze bójki udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ul. Lutomierskiej została napadnięta i pobita przez nieznanych sprawców 40-letnia Józefa Gruszka, zamieszkała przy ul. Jakóba 7. Gruszka odniosła między innemi trzy rany tłuczone głowy. Poszkodowanej udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Marynarskiej w bójce został dotkliwie poturbowany Stanisław Karasiński, zamieszkały przy ul. Marynarskiej 7. Karasińskiemu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej.

W mieszkaniu własnem przy ul. Mianowskiego 4 w czasie sprzeczki został pobity 31-letni Stefan Deryngowski. Odniósł on rany tłuczone głowy. Deryngowskiemu udzieliło pomocy miejskie pogotowie ratunkowe.

Wisielec na sośnie.

Przy denacie znaleziono bilet do Proboszczewic.

Zgierz, 2 kwietnia. W dniu wczorajszym, około godziny 5 popołudniu w lesie lućmierskim, pod Zgierzem znaleziono wiszące na sośnie zwłoki mężczyzny. Przy samobójcy nie znaleziono żadnych dokumentów osobistych, to też ustalenie tożsamości wisielca napotyka na trudności.

Denatem jest mężczyzna około pięćdziesięcioletni z inteligentnym wyrazem twarzy średniego wzrostu o włosach siwych twarzy okrągłej, bez zarostu. Czoło wysokie, oczy szare. W dolnej szczęce zęby sztuczne białe. Samobójca ubrany był w miękki kapelusz zielony, jesionkę ciemno- bronzową, garnitur jasny w ciemne paski, koszulę dzienną w paseczki zielone, półbuciki żółte i getry.

Przy trupie znaleziono jedynie bilet tramwajowy od Łodzi do Proboszczewic, co wskazuje na to, że samobójca jest łodzianinem. Energiczne dochodzenie w kierunku ujawnienia tożsamości samobójcy prowadzi komenda policji na powiat łódzki.

Perła wśród lasów. MEKKA REUMATYKÓW.

WIOSNA NA SŁOWACZYŹNIE.

Trenczyn, w kwietniu

Na czoło słynnych kąpielisk czechosłowackich wybijają się Trenczyńskie Cieplice (Trencanske Teplice) leżące w bocznej dolince Wagu. Są to jedyne w środkowej Europie, nadzwyczaj obfite źródła siarczane, leczące schorzenia kończyn, reumatyzm ischias, gicht. Odkryte w r. 1243. ściągają rok rocznie rzesze chorych. Wyższością źródeł tych nad innemi jest nietylko ich obfitość, ale przedewszystkiem to, że chorzy kąpią się

w naturalnej ciepłej wodzie

siarczanej, która nie potrzebuje być przedtem ani ogrzewana ani chłodzona.

Obok sześciu największych źródeł zbudowane są ogromne baseny, tak, że woda do nich wpuszczana jest bezpośrednio, bez długiego przechodzenia przez rury. Zależnie od stopnia schorzenia, stosuje się kąpiele mniej, lub więcej gorące Najcieplejsze źródło Sina posiada 42 st. C. co już jest granicą wytrzymałości dla człowieka i aplikowane bywa zwykle tylko częściowo, na ręce lub nogi. Inne źródła mają stopniowo coraz niższą temperaturę: 40, 39, 37.6, 37.2, 37. 36.6 st. C jest zatem szeroka skala do wyboru. Prócz basenów, urządzone są z wielkim rozmachem 4 duże oddziały kąpieli w wannach, używane zwykle przez chorych na poczatku kuracji.

Specjalnością Cieplic są prócz kąpieli siarczanych, kąpiele w gorącym mule siarczanym, radjoaktywnym. W górze doliny trenczyńskiej, ponad uzdrowiskiem znajdują się pokłady mulistego szlamu, obok zaś biją liczne ciepłe źródła. Przesycony w ciągu setek lat leczniczą ciepłą wodą muł jest jednym z najsilniejszych w Europie i działa zbawiennie na najcięższe i najbardziej zastarzałe schorzenia reumatyczne, skrzywienia złamania kości itp. W najcięższych przypadkach aplikuje się muł w temperaturze 50 st. C. Cieplice mają tę jeszcze zaletę, że kuracje znoszą nawet chorzy

z lekkiemi wadami serca

lub o wysokiem ciśnieniu krwi. Leczenie ujęte jest w szereg norm i godzin ściśle przestrzeganych, w przepisy lekarskie i djetetyczne.

Urządzenia są tu na miarę prawdziwie europejskie. Wspaniałe łazienki, hotele, dom zdrojowy, luksusowe wille, sklepy, kawiarnie dają gościom maksimum wygód i przyjemności. Same Cieplice leżą o 7 klm. wbok od Trenczyna zdala od miast i centr fabrycznych, wyasfaltowane cudowne szosy zapewniają absolutny brak kurzu. Położone nisko bo tylko 252 m. nad poziomem morza, otoczone są naokoło bryłami pokrytych lasem gór, cieszą się zatem doskonałem powietrzem i zacisznością w malowniczej kotlince.

Przyjechaliśmy do Cieplic przez Żylinę. Już szeroka cudowna szosa, ujęta w dwa rzędy białych słupków i drzew owocowych mówi o bliskości bogatego uzdrowiska. Przebrnąwszy czyste szerokie ulice, znajdujemy się przed wzorowo utrzymanym ogrodem, w samem centrum zakładu kąpielowego. Kawiarnia zdrojowa świeci śnieżną bielą poprzez owładnięte falami różowych pnączy sia[t]czki.

Kryzys i tu daje się odczuwać ale niejeden zdobędzie się na ostatni wysiłek, a przyjedzie do życiodajnych Cieplic. Wielu połamanych, chodzących o kulach nieszczęśliwców, po dokładnej kuracji opuszcza w zdrowiu zbawcze źródła.

Tam poprzez gęstwę drzew przebijają szklane ściany hotelu- olbrzyma, domu wypoczynkowego urzędników. Trudno opisać ten nowoczesny gmach z żelazobetonu, szkła i aluminjum, prowadzony według najświeższych wymogów higjenicznych. Jak komiczna ogromna zabawka błyszczy trójkątnemi kolorowemi balkonikami i niesłychana czystością Obok źródła, wyglądające jak małe świątyńki greckie na kolumnach, za parkiem szaleństwa prześlicznych will. Barwne bazary zatłoczone

słowackiemi wyrobami.

Zacisznie tu i jasno. Oddycha się rozkosznie wytwornością i komfortem.

A zgóry, z zielonych wonnych pagórków, co równym wieńcem obsiadły Cieplice, wygląda uzdrowisko jak grupka wykwintnych klocków, zagubionych przypadkiem wśród lasów. Niema gwaru, kurzu, krzyku. W ciszy i wygodzie leczą się biedni reumatycy, wychodząc przy pomocy słynnych źródeł zwycięsko z choroby.

Tak Trenczyńskie Cieplice, jak i pobliskie Piszczany dostępne są od strony Wiednia— Bratislavy, od Budapesztu, Koszyc, Bohumina. Obok linij kolejowych bielą się niesamowite gładkie asfalty lub żwirowane szosy, któremi setki kilometrów jedzie się bez zmęczenia. Od nas, z Polski równie piękna jest droga popod Tatry i doliną Wagu, jak przez cudowny przełom Wielkiej Fatry, Bańska Bystrzycę i Poprad.

B.

Dwie katastrofy samochodowe przemytników

Szmuglerzy i tytoń w rękach policji.

Władze celne w Fives- Lille zostały powiadomione telefonicznie, że dwa samochody belgijskich przemytników tytoniu przedostały się przez granicę i pomknęły w kierunku Lille. Urządzono natychmiast zasadzkę. Przy wjeździe do miasta na ul. des Postes oczekiwali na przyjazd przemytników celnicy i policja. Policjanci mieli na swe usługi samochód, który ukryli. Około godz. wpół do pierwszej w nocy dwa samochody o numerach imatrykulacyjnych belgijskich wjechały na ulicę des Postes. Nie ulegało wątpliwości, że były to samochody przemytników. Jeden z policjantów [...] stanął na środku ulicy i samochody zatrzymał. Przemytnicy byli przekonani, że mają do czynienia z jednym z wspólników i zaczęli

przyjacielską rozmowę.

Nagle z za węgła wypadli celnicy i policjanci. Nadjechał także samochód policyjny. Na ten widok przemytnicy puścili w ruch jeden ze swych samochodów i zaczął się niezwykle dramatyczny [...] ulicami Lille. Celnicy i policjanci strzelali do uciekających, budząc popłoch wśród nielicznych przechodniów or.z zaniepokojenie wśród śpiących mieszkańców. Na ul. Van Dyck samochód przemytniczy wpadł na dom nr 4 i został poważnie uszkodzony. Mimo to przemytnicy zdołali samochód wprowadzić ponownie w ruch. Wreszcie na bulwarze Montebello samochód przemytników uległ ponownemu wypadkowi. Wpadł bowiem na żelazny słup i został unieruchomiony. Przemytnicy uciekli, lecz zostali wkrótce aresztowani wpobliżu szpitala „de Charite“.

WIRY WARSZAWY

Antoniego Marczyńskiego

Powieść

24

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Inkasent Ryszard Larski nie płacił komornego i groziła mu eksmisja. W mieszkaniu, prócz jego dzieci, przystojnej szatynki Wandy i syna Janka oraz szwagierki Marty, mieszkali sublokatorzy: muzyk Bronicz z żoną Marjetą, Stefan Radło, Serwacy Wypych, tennisista i Leon Nałtasz. Dawna ich służąca, Kasia, obecnie służąca gospodarza domu, przyszła zapłakana po komorne. Marjola za wszelką cenę chciała znaleźć jakaś lukratyw[...] Prasy. Tam poznała wydawcę Butlewskiego.

Marjete wybrała się ze Stefanem na Bal Prasy.

Powracających w nocy spostrzegł przez okno gospodarz. Wanda przyniosła pieniądze na komorne, co zdziwiło jej narzeczonego Stefana.

Marjola udała się na schadzkę do garsoniery Butlewskiego.

• • •

— Nie zełgał? — Nałtasz spojrzał pytająco na Stefana, a potem zwrócił się znowu do Janka. — A kiedy umarł Jesse Lazear? Nie wiesz?! Zmarł 25-go września, roku 1900-go. Wbij sobie to dobrze w pamięć!

— Lazear? Ależ ja nigdy nic nie słyszałem o takim jegomościu.

— Ani ja. — bąknął Stefan.

— To dziwne, lub raczej przesmutne. Doktór Jesse Lazear był członkiem komisji, która badała w Hawannie przyczyny żółtej febry dziesiątkującej wówczas ludność. Eksperymentując z moskitami na sobie, Lazear padł na posterunku. Jego towarzysz, James Caroll, ojciec pięciorga dzieci także pozwolił się kłuć morderczym komarom i wymiotował potem krwią całemi dniami, Folk, Jernegan i młody lekarz Cooke sypiali przez trzy tygodnie w bieliźnie zdartej z zabitych przez febrę i na ich pościeli...

— W jakim celu?

— Dla dobra ludzkości. Walter Reed, szef owej komisji chciał ustalić, czy febrą można się zarazić, czy też nabywa się ją wyłącznie przez ukąszenie komara. Jeszcze większej odwagi dowiedli dwaj amerykańscy żołnierze: Kissenger i John Moran. A wówczas na stu chorych na żółtą febrę umierało dziewięćdziesięciu!... I ty drogi Janeczku nic a nic nie słyszałeś o tych bohaterach?

— Te rzeczy, — Stefan wyręczył w odpowiedzi swego ucznia, — nie wchodzą w zakres studjów gimnazjalnych.

— Tum cię czekał! — wrzasnął Nałtasz zrywając się z kanapy. — Nadludzkie poświęcenia tych ludzi, odwaga bakterjologów, żelazna wytrwałość uczonych, genjalne odkrycia szczepionek, itd. itd... te rzeczy nie wchodzą w zakres studjów gimnazjalnych, — doskonale przedrzeźniał głos Stefana, — tylko bitwy, zwycięstwa, wojny, słowem masowe rzezie niewinnych ludzi! Tego uczycie młodzież, tem obciążacie pamięć dzieci, wy humanitarni pedagodzy dwudziestego stulecia...

Zrobił pauzę, oczekując jakiegoś sprzeciwu, lecz Stefan Radło nie miał dziś najmniejszej ochoty do podjęcia dyskusji na tematy nie obchodzące go bezpośrednio.

— Spytaj przeciętnego ucznia o rad, o promienie Roentgena, — grzmiał dalej Nałtasz, — spytaj czy wie, ile bólu w szpitalach oszczędza cierpiącym chloroform, eter, morfina. Nie wie! Zato wie najdokładniej gdzie, kiedy i ilu bliźnich wymordował Aleksander, Caesar, Bonaparte, Ludendorff, Foch, czy jeden z tysiąca mniej utalentowanych rzeźników! Spytaj maturzystę, co zdziałał Pasteur, albo Koch, Grassi, Ross, Smith, Bruce, Reed, Miecznikow, czy Ehrlich... Nic o nich pan abiturient nie słyszał, albo tyle, co nic. Po dwunastu latach mozolnych studjów właściwie nie zna zupełnie największych dobroczyńców ludzkości. Zato wymieni ci bez zająkania setkę hurtowych dostawców ludzkiego mięsa! Zato wyrecytuje ci jednym tchem kiedy i gdzie urodził się jaki masowy morderca, ilu bękartów napłodził, ilu bliźnich wytracił i gdzie spoczywają jego dostojne prochy... Tfu, psiakrew! jego przeklęte ścierwo, a nie prochy!

Znowu nie było sprzeciwów, które znakomicie podniosły zapalczywość Nałtasza i doprowadzały go zawsze do tak skrajnych konkluzyj, że oburzona Marta „rozwiązywała zgromadzenie“ przez wykręcenie żarówki i otwarcie okien na oścież. Brakło dziś Marty z jej małomieszczańską moralnością, brakowało błyskotliwych ripost Wandy i świetnie podjudzającego uśmieszków Marioli (wszystkie kobiety były nieobecne), a Stefan, tradycyjny przeciwnik Nałtasza we wszystkich dyskusjach nie kwapił się do najlżejszej repliki i milczał uporczywie. Nic dziwnego, że w takich warunkach Leon Nałtasz, mistrz w pojedynkach słownych, a wróg monologów wypompował się doszczętnie po kilku minutach dalszego „gadania do obrazu“. Dostrzegł też wreszcie bezprzykładne przygnębienie Stefana.

— Cóżeś taki zbolały? — spytał go z sztuczną rubasznością. — Co cię tak przybiło, nieboraku. Weltschmerz, czy Geldschmerz?

— Daj mi spokój.

—Znowu ci odwalili powieść?

— Znowu.

— Ano widocznie była za mało sensacyjna. Zapomniałeś snać o cennej radzie tego dziennika, który ci pisał, że idealna powieść feljetonowa ma liczyć tyle rozdziałów, co odcinków, a w każdym rozdziale powinno być przynajmniej jedno morderstwo, zgwałcenie, czy inny podobny rodzynek... I wzięli Wallace'a?

— Nie. Wzięli powieść mistrza Dziurki Szabaśnika!

— Nie bujaj.

— Daję słowo honoru, że nie bujam.

— Czy jest wogóle literacik o takiem nazwisku?

— Literacik? Nędzny ignorancie, to wielki literat! „Ikacy“ poświęcił mu cały feljeton niedzielny! „Wiadomości Literackie“ robią z nim wywiady, niczem z Shawem, czy Mannem. Wszystkie dzienniki zamieszczają jego podobizny i pełen chwały życiorys. A oto masz próbkę jego talentu.

Stefan wyjął z kieszeni wilgotną odbitkę szczotkową jednego odcinka powieści Dziurki Szabaśnika i podał ją Nałtaszowi, który po chwili zaczął chwiać głowę ze zdumienia.

— I ty twierdzisz, że „Wiadomości“ o nim pisały?

— Jeszcze jak! Mogę ci wyszukać ten numer... Tak Leonku, pan Dziurka Szabaśnik to obecnie najbardziej wzięty literat w Polsce. A czy wiesz, czemu zawdzięcza swoje kolosalne powodzenie?

— Dalipan, że nie wiem i pojąć nie mogę, — odparł Leon, przebiegając wzrokiem dalsze wiersze pierwszego odcinka powieści Szabaśnika.

— Zawdzięcza to swej kryminalnej przeszłości! Był zwyczajnym złodziejem! Był kilka razy karany za kradzieże! Przesiedział sporo lat w różnych więzieniach!... I tylko dlatego jest dziś najmodniejszym autorem!

Nałtasz uwierzył w to dopiero wtedy, gdy mu Stefan pokazał wydrukowany w jednem z pism Butlewskiego życiorys ex-złodzieja-pisarza.

— Ha, skoro tak, — wąskie usta Leona wykrzywiły już znowu grymas szyderstwa, — to nie masz innego wyjścia, jak pójść w ślady swego znakomitego kolegi Szabaśnika, czyli kraść!... Albo nie: poco uciekać się do plagiatu, skoro możesz zabłysnąć oryginalnością i za jednym zamachem prześcignąć konkurenta o dziesięć długości. Jak? Całkiem poprostu, przez zabójstwo. On kradł i tylko dzięki temu, jak twierdzisz, jest dzisiaj najpopularniejszym autorem... on kradł a ty morduj. Zobaczysz, jaka wtedy furorę zrobią twoje pechowe powieści

— Nie zobaczy bo go wpierw powieszą, — rzekł Janek.

— Czy Gorgonowa powiesili?

— Ale powiesili Malisza!

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na terenie stolicy pojawiła się większa ilość domokrążców handlarzy, sprzedających wzorzyste kilimy. Handlarze ci nie posiadają uprawnień na handel okrężny. Władze wydały już nakaz, by zmuszano tych domokrążców do wykupu odpowiednich świadectw.

•

Aresztowanie właściciela hotelu „Krynica" przy ulicy Marszałkowskiej 105, Lucjana Norwinda, rzekomego lekarza podającego się za oficera rezerwy, oraz portjera Józefa Wiśniewskiego stanowi jeden z etapów walki władz administracyjnych z panoszącym się w hotelach i pensjonatach nierządem. Hotel „Krynica" szczególnie często był notowany w kronikach policyjnych jako przystań dla przygodnych parek, gdzie znajdowały one opiekę właściciela i portjera płacąc wyższe ceny aniżeli przewidywał cennik. Jak stwierdzono, w wielu wypadkach, znajdowały tam również schronienie kobiety lekkich obyczajów, gdy na ulicach miasta były dokonywane obławy. Dla przyjezdnych pokojów w hotelu z reguły nie było. W związku z ostatnim napływem gości do Warszawy z prowincji, hotel „Krynica" raz jeszcze wykazał, że jest przedsiębiorstwem wyłącznie dla nierządu. Obu aresztowanym, t. j. Norwindowi i Wiśniewskiemu grozi surowa odpowiedzialność.

• • •

Przedstawiciel warszawskich kolejek dojazdowych po powrocie z Brukseli przyjęty był przez wiceprezydenta komunikacji i oświadczył, że otrzymał przyrzeczenie wyasygnowania przez kapitalistów belgijskich dużych funduszów na zmotoryzowanie i przebudowę kolejek Grójeckiej i Wilanowskiej, pod warunkiem uzyskania ułatwień technicznych. Roboty miałyby się rozpocząć w tym roku, a ukończone byłyby w 1936 roku. Roboty na kolejce Jabłonno-Wawerskiej miałyby być wykonane w roku 1936. Obecnie toczą się pertraktacje z wydziałem technicznym zarządu miejskiego w sprawie trasy i stacyj krańcowych obydwu kolejek, które przy tej sposobności byłyby połączone prawdopodobnie w Służewcu, bądź też w Piasecznie.

•

Odbyło się posiedzenie Komisji szkolnictwa, na której omawiano sprawy, dotyczące szkolnictwa zawodowego z zakresu gazownictwa i wodociągów oraz techniki sanitarnej. Komisja zajmowała się również sprawą egzaminów praktycznych dla instalatorów gazu i wody oraz kanalizacji, jakoteż kwestją praktyk wakacyjnych. W komisji wzięli udział prócz fachowców, przedstawiciele ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego oraz prof. Czajkowski z Bydgoszczy, prof. Radziszewski i inni.

Krateczki.

NAMYDLONY NERWOWIEC.

Gość i fryzjer.

Z tym goleniem, to jest prawdziwe nieszczęście. Naturalnie dla takiego byka, który ma świńską skórę i najbardziej nawet tępa brzytew nie robi wrażenia, golenie jest sprawą dość obojętną. Ale my wszyscy, którzy mamy skórkę na buzi delikatną i wrażliwą, my wszyscy, którzy wiemy, że wystarczy aby golarz raz nawet przejechał po naszej brodzie nie z włosem, lecz pod włos — i po godzinie już robią się nam pryszcze, my wszyscy, którzy mamy szyje tak wrażliwe, że muszą być one golone z prawdziwym pietyzmem, wiemy najlepiej, jaka to tragedja golenie. I przy tem wszystkiem kobiety mają jeszcze czelność twierdzić, że to one są upośledzone przez los i naturę że my się mamy znacznie lepiej, że mamy wszystko wygodniejsze, że nie musimy ondulować włosów, czernić brwi, różować policzków, karminować warg i wyrabiać Bóg jeszcze wie jakie głupstwa.

Moje panie i panienki! Wy tego wszystkiego nie musicie robić, a my musimy, naprawdę musimy się golić. Wyobraźcie sobie mężczyznę na oficjalnem przyjęciu z owłosioną twarzą? Wyobrażacie sobie brodatego dyplomatę? Albo wąsatego aktora? Jakże chętnie głosowałbym za wprowadzeniem przymusu zapuszczania brody, za karą śmierci dla golących się, ale cóż Chociaż wszyscy jak jeden mąż, cierpimy spowodu konieczności golenia się, to jednak przyrodzona nam grzeczność wobec kobiet nie pozwala, aby przy pocałunku zadrapać damę nieogoloną brodą. I tylko dlatego, że mamy czułe serca i nie chcemy robić bólu naszym partnerkom, codziennie, względnie co drugi dzień poddajemy się torturze golenia. Krew leje się ciurkiem z nadwrażliwej skóry, ałun szczypie, woda kolońska pali, twarz jest po ogoleniu cała w ogniu, a my nic, stale, od wielu lat poddajemy się tej torturze tylko dla kobiet.

Czy warto, panowie? Zastanówcie się nad tem zagadnieniem w wolnej chwili, a dojdziecie do przekonania, że znacznie mądrzej byłoby ścinać kobietom całe głowy, niż nam jeden włosek z podbródka.

Ponieważ nieszczęście musi być pełne, więc niedość, że byle fryzjer uczy się golić na naszej twarzy, każdy taki golibroda uważa za obowiązek, za nakaz uprzejmości i dobrego wychowania zabawiać klienta rozmową. Człowiek w czasie golenia najchętniej skorzystałby z okazji, aby się przez kilka minut zdrzemnąć, ale cóż? Trzeba ciągle odpowiadać fryzjerowi, który nie ma innych zmartwień, tylko „umilać" nam czas rozmową.

— Szanowny pan naturalnie dobrze się orjentuje w tych sprawach, chciałbym więc zapytać uprzejmie, czy będzie coś z tej wizyty Edena w Moskwie?

— Będzie! — warknę.

— Mianowicie?

— Guzik!

— Co guzik? Oderwał się guziczek szanownemu panu?

— Guzik będzie.

— Ach tak, naturalnie, szanowny pan ma zupełną rację ja także tak mówię, że guzik z tego wszystkiego będzie, ale w Warszawie chyba nawiązane zostaną bliższe stosunki polsko-angielskie?

— Już nawiązałem.

— ???

— Wypiłem przed obiadem kieliszek whisky.

— Hahahaha... dowcipniś z szanownego pana dobrodzieja... kolońską?.. puderek na całą twarz?... hahahaha...

U FRYZJERA.

Bronisław Zając również cierpi przez fryzjera. Wstąpił on do zakładu fryzjerskiego Arona Lipszyca przy ulicy Zawiszy 31 aby zrobić się na bóstwo. Najpierw jakiś chłopak namydlił go, następnie t. zw. subjekt, Szyja Pomeranc, zaczął Zająca golić. Ponieważ Pomeranc nigdy do zajęcy nie strzelał, ani trefnych zajęcy nie jadł, nie dziwota że nie umiał się z Zającem obchodzić i w pewnym momencie w czasie golenia pokaleczył go. Zając zdenerwował się, wyrwał Pomerancowi brzytew i zadał mu nią kilka ran.

Sąd Grodzki skazał Bronisława Zająca na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

7-letnia dziewczynka postrzeliła rówieśniczkę.

REWOLWER W RĘKACH DZIECI.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na ulicy Żwirki i Wigury, w mieszkaniu robotnika Suszki, miał miejsce następujący wypadek.

Gdy wszyscy starsi wyszli z domu, w mieszkaniu pozostało dwoje dzieci: 5-letnia Elżbieta i jej starsza 7-letnia Marynia. Dzieci bawiły się początkowo przy oknie układaniem kostek, gdy jednakże znudziła im się ta zabawa, zaczęły chodzić po mieszkaniu i wydostawać z kątów rzeczy, któremi

zamierzały się bawić.

Podczas tego właśnie starsza dziewczynka, otwarłszy szafę, znalazła tam leżący rewolwer ojca. Nie mając pojęcia o grożącem niebezpieczeństwie, dziecko zaczęło manipulować rewolwerem. Nadeszła w tym czasie druga dziewczynka i przyglądała się niewidzianej dotychczas „zabawie". Podczas tego manipulowania Marynia nacisnęła na spust i

padł strzał.

Z przeraźliwym krzykiem dzieci wybiegły z pokoju. Mniejsza dziewczynka, słaniając się, upadła przy drzwiach. Na odgłos strzału nadbiegli domownicy i sąsiedzi. Sącząca się z pod ubranka dziewczynki krew świadczyła o otrzymanej ranie. Na podłodze leżał rewolwer. Przerażona starsza dziewczynka nie umiała udzielić żadnych wyjaśnień.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala Diakonisek, gdzie natychmiast przeprowadzona została operacja wyjęcia kuli.

Po operacji dziewczynka przychodzi powoli do przytomności.

——:o:——

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 2 kwietnia wieczorem:

RASZYN.

15.45 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego
16.30 Listy od dzieci (młodszych) — omówi W. Tatarkiewicz - Malkowska
16.45 Transmisja z Poznania
17.00 Skrzynka P. K. O.
17.15 „To samo, a jednak co innego" — płyty
17.30 Recital skrzypcowy młodocianej laureatki konkursu im. Henryka Wieniawskiego I. Haendlówny
17.50 „Nowe placówki pracy" — wygł. A. Jeziorański
18.00 Pieśni ludowe
18.15 Fragment teatralny
18.30 Koncert reklamowy
18.45 Melodje operetkowe z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 Wiadomości rolnicze — wygł. J. Piatek
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 V koncert historyczny muzyki polskiej z Krakowa
22.00, 23.05—23.30 Koncert w wykonaniu orkiestry jazzowej P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
23.30 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka popularna i pieśni w wykonaniu Schmidta (płyty)
16.30 Listy od dzieci — omówi red. B. Stefański
18.45 Muzyka z płyt
19.15 Muzyka z płyt

ŚRODA, dnia 3 kwietnia.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Muzyka z płyt
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Muzyka salonowa
12.50 Chwilka dla kobiet
12.55 Dziennik południowy
13.00 Koncert z płyt
13.50 Wiadomości o eksporcie polskim
13.55 Przegląd giełdowy
15.45 Rewja starszych operetek
16.30 „Kolejne posiedzenie klubowe" — wygłosi Z. Miszewska
16.45 Kwadrans słynnych artystów
17.00 Odczyt z Krakowa
17.15 Utwory Bacha i Haendla w wykonaniu I. Dubiskiej (skrzypce)
17.30 O książce K. Koźmińskiego „Józef Sułkowski" — wygł. P. Hulka - Laskowski
18.00 Koncert z Torunia
18.15 „Wykończyliśmy się" (wesoły sketch) T. Sygietyńskiego
18.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Fragment ze sztuki W. Anczyca p.t. „Bitwa pod Racławicami"
19.07 „Racławicka rocznica" — wygł. A. Zachemski
19.17 Program na dzień następny
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Koncert zespołu harmonistów warszawskich
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Fragment operowy
20.15 Wieczór mickiewiczowski (z Wilna)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu A. Brachockiego
21.30 Odczyt w języku angielskim p.t. „Polski hymn narodowy" — wygł. prof. H. Mościcki
21.40 Pieśni polskie w wykonaniu Tow. Śp. „Lutnia" pod dyr. K. Jurdzińskiego
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Ogłoszenie wyników konkursu fabryki „Tungsram"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka salonowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.50 Wiadomości gospodarcze
14.00 Muzyka polska z płyt
18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier. techniczny Rozgłośni Łódzkiej W. Gawroński
18.45 Piosenki w wykonaniu G. Alpar — płyty
19.15 Muzyka z płyt
21.30 Skrzynka Łódzkiej Rodziny Radjowej wygł. red. J. Piotrowski

AKCJA ZAMIENNA STARYCH APARATÓW RADJOWYCH W PEŁNYM TOKU.

W chwili, gdy kilka większych składów radjowych ogłosiło akcję zamienną starych aparatów, kupcy sami nie przewidywali tak dużego powodzenia rozpoczętej akcji. Jak się teraz okazuje, posiadacze przestarzałych odbiorników coraz liczniej śpieszą do ogłoszonych składów, które prowadzą aparaty Philipsa i osiągają tam bardzo wysokie ceny za swoje „zabytki", równocześnie kupują najnowszy model Philipsa Super-Inductance lub Superheterodyne z oktodą; są to aparaty, które odpowiadają wymaganiom stawianym przez najbardziej nawet wybrednych radjoamatorów.

Akcja zamienna trwać ma tylko jeden miesiąc.

HENRI FALK.

Ostatni list.

Roland Leloing był człowiekiem dobrze zbudowanym, lubiącym życie, ale natury mało skomplikowanej. Znałem go oddawna, w naszych smutnych czasach umiałem ocenić jego dobry humor i dobry apetyt, słowem: jego zdrowy optymizm. Miał włosy o złotym odcieniu, oczy bronzowe i wesołe, uśmiech, odsłaniający zdrowe i białe zęby. Naturalnie miał także wielkie powodzenie u kobiet, tem bardziej, że odznaczał się wspaniałomyślnością i uważał zbytek za rzecz konieczną w życiu.

Kobiety lubią ludzi szczodrych, choćby ta zaleta nie przynosiła im bezpośredniej korzyści. Roland miał zatem wszystkie dane, by podobać się kobietom, aczkolwiek nie odznaczał się stałością. Zresztą posiadał i pewne zasoby wierności... wierności moralnej. Od dwóch lat był przyjacielem uroczej młodej kobiety, którą poznał jako ekspedjentkę w wielkim magazynie i wyrwał handlowi, by poświęcić ją miłości.

Niekiedy zapraszał mnie do siebie na obiad. Wraz z Rózią zamieszkał w eleganckim apartamencie w nowym domu, z widokiem na Paryż i wspaniały ogród. Rózia była idealną panią domu i z wielkim wdziękiem przyjmowała swych gości. Brunetka, o jasnych oczach i jasnej cerze, stanowiła typ rzadki, zdaniem mojem najponętniejszy. Liczyła lat dwadzieścia pięć. Namiętnie kochała Rolanda, który darzył ją wzajemnością, aczkolwiek starał się jaknajmniej uzewnętrzniać swoje uczucia.

— Zanadto zapewniać kobietę o naszej miłości i jest równoznaczne z oddaniem się jej w niewolę. A tego nie będzie nigdy, moja mała! Nigdy!

— Co za ambicja! — wzdychała Róża.— I co za fałszywa ambicja! Czy naprawdę tak ci chodzi o twoją niezależność, choć czujesz się kochany?

— Chodzi mi o nią nadewszystko — śmiał się.

Róża wybuchała:

— Co do mnie, twierdzę, że w miłości kobieta i mężczyzna mają równe prawa. Poświęciłam ci swoją wolność!... Dlaczego nie chcesz mi ofiarować swojej wzamian?... z pewnością tak mówisz tylko, żeby mnie martwić!

Płakała... A wówczas Roland obejmował ją i pieścił:

— Co za głuptaska mała! Czy warto płakać bez powodu? To nawet zażartować już nie wolno?

— Nie znoszę żartów na ten temat — odpowiadała, a następnie, zwracając się do mnie pytała:

— Czy nie mam racji?

— Roland przekomarza się tylko — tłumaczyłem. — Kocha panią szczerze, lecz z pewną wstydliwością nie chce się przyznać do tego przed panią... Mnie zaś wyznał swoje uczucia dla pani...

Uśmiechała się do mnie z wdzięcznością:

— Jest pan bardzo dobry...

I chwilę potem zwracała się do Rolanda, darząc go najczulszemi słowami.

Ja zaś zazdrościłem mu tak wielkiego uczucia.

Pewnego wieczora w klubie zwierzył mi się:

— Dziwna historja, mój stary! Wiesz najlepiej, że Rózia jest wszystkiem dla mnie, i wcześniej, czy później, ożenię się z nią napewno... A jednak od czasu do czasu ulegam pokusie... Niech rzuci na mnie kamieniem ten, co jest całkowicie wierny!

— Gdybym był tak kochany, jak ty — odrzekłem — byłbym wierny bezwzględnie.

— No, tak. Powiedzieć można wszystko bez ryzyka — zadrwił. — Ale posłuchaj mojej przygody: spotkałem w barze kobietę z towarzystwa, pozbawioną przesądów... Blondynkę o zielonkawych oczach... Żadnych przysiąg... Tylko obopólna „fantazja"... Czy to taka zbrodnia znowu?...

— Róża dowiedzieć się może... Nietrudno o to w Paryżu... A wówczas, co zrobisz?

— Co zrobię? Zrazu zaprzeczę, a potem... gdy zaprzeczyć będzie niemożliwością, napomknę coś o chwilowem szaleństwie, przysięgnę, że nie powtórzy się to więcej, znajdę akcenty przekonywujące, słowem: zwykła komedja! I wybaczy mi, zachowując nieskażony obraz mego uczucia...

— Jesteś cynikiem! — oświadczyłem.

— Co znowu! — rzekł. — Widzisz: jeden tylko jest sposób postępowania: robić to, co się podoba, nie wyrządzając nikomu przykrości... A jeżeli się ją wyrządziło, naprawić ją, co jest zawsze możliwe, jeżeli nas kochają... Przy takiej zasadzie, korzystajmy z życia! Róża na tydzień wyjeżdża na południe, do rodziny. Możesz mi wierzyć, że co do mnie, nudzić się nie będę w ciągu tego tygodnia!

Wkrótce potem spotkałem go w klubie. Wbrew projektom miał minę mocno zgnębioną.

— Róża dowiedziała się o wszystkiem — rzekł mi, siląc się na uśmiech. — Jakaś „dobra znajoma" — o, uduszę ją, gdy dowiem się, co za jedna! — zobaczyła nas — moją konkietę ze mną — wychodzących z domu, przeznaczonego na „krótkotrwałe obliczenia" miłosne... Róża dowiedziała się o nazwisku mojej partnerki... Naturalnie zaprzeczę wszystkiemu i ukuję sobie alibi... I naturalnie po tygodniu wszystko będzie zapomniane...

— Zapomniane? — rzekłem sceptycznie.

— Zapomniane. W międzyczasie jednak napisała mi list, pełen straszliwych wymówek! Nazwała mnie podłym zdrajcą! Przekli na mnie. Dziś wraca do Paryża, by zerwać ze mną! Nikt nie wraca poto, by zerwać — uśmiechnął się... Kto zerwać pragnie, nie wraca wcale...

Jeden z kolegów — klubowców zbliżył się do nas z dziennikiem wieczornym w ręce: „Czytaliście?... Ekspres marsylski wykoleił się... Są ofiary w ludziach..." Roland wyrwał mu dziennik z ręki: wykolejonym pociągiem właśnie jechała Róża.

Wyszliśmy natychmiast dla zebrania wiadomości... Precyzowały się, coraz straszniejsze: nazajutrz, po bezsennej nocy, Roland zdobył smutną pewność, że Róża padła ofiarą wypadku: została zabita.

Wróciliśmy z pogrzebu. Odwiozłem Rolanda do domu. Zbieg wypadków zrządził, że stałem mu się najbliższy w tych smutnych godzinach. Było zdumiewające dla mnie, jak zmienić się można w tak krótkim czasie. Zgarbiony, postarzały, Roland milczał, zapatrzony przed siebie. Dotknąłem jego ręki:

— Mój biedaku!... Śmierć jest nieubłagana... Z tem pogodzić się trzeba...

Odpowiedział mi głosem głuchym i urywanym:

— Śmierci uniknąć nie można... Ale Rózia mogła była uniknąć bólu... obrazu...

— Obrazu jakiego?

— Tak... tego obrazu mojego, który zabrała z sobą... Obrazu zdrajcy... niegodnego... o którym pisała mi w ostatnim swym liście... Nie zdążyłem już odzyskać jej spowrotem, dowieść jej, że tylko ją — ją jedynie — kochałem uczuciem prawdziwem... Pisała mi w ostatnim swym liście: „Nie kochasz mnie już!" Umarła, przypuszczając, że nie kocham jej więcej! A to nieprawda — słyszysz? — nieprawda! I nigdy już nie zdołam jej o tem przekonać, nigdy już!

Krzyczał, ryczał, jak dzikie zwierzę: „Róziu! Ukochana!... Tak!... Przekonam cię!...

I runął na sofę. Zawezwałem lekarza, który przepisał bezwzględny spokój.

— „Bezwzględny spokój!" — zadrwił Roland.

Było już późno. Zaczekałem, póki Roland wypił przepisany środek nasenny i poleciłem go opiece wiernego służącego, z zamiarem odwiedzenia go jaknajwcześniej nazajutrz.

Ledwie wróciłem do domu, gdy odezwał się dzwonek telefonu. Przerażony służący Rolanda oznajmił mi: — „Pan zabił się... Strzał prosto w serce..."

Tłum. L. M.

SPORT.

Zjazd bokserów w Poznaniu

Wielka rewja pięściarstwa polskiego.

W najbliższy piątek rozpoczną się w Poznaniu trzydniowe rozgrywki bokserskie o mistrzostwo Polski. Zawody zgromadzą kilkudziesięciu czołowych pięściarzy 10 okręgów PZB. Będzie to największa doroczna rewja polskiego pięściarstwa. Warto przytem podkreślić, że w niektórych okręgach po mistrzostwach okręgowych odbyły się dodatkowe eliminacje celem ustalenia najlepszej i najsilniejszej reprezentacji.

Warszawa zgłosiła pełną ósemkę i 3 mistrzów Polski.

Startują według kolejności wag: Wieczorek. Rotholc (lub „Teddy" o ile choroba Rotholca przeciągnie się), Polus, Bąkowski Doroba II, Karpiński, Doroba I, Mizerski i trzej mistrzowie Polski Czortek (waga musza), Forlański (waga piórkowa) i Seweryniak (waga półśrednia).

Poznań reprezentują kolejno: Sobkowiak Wirski, Misiorny, Kajnar, Misiurewicz, Lewandowski, Szymura, Karpiński oraz mistrzowie Polski Sipiński, Majchrzycki i Pilat.

Łódź wystawia 7-miu bokserów bez wagi ciężkiej: Gluba, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Taborek, Chmielewski i Kraszewski.

W barwach Śląska walczą definitywnie: Jarzabek, Nowakowski, Rudzki, Krawczyk, Binek, Kurka, Wystrach i Wrazidło.

Ze Lwowa przyjeżdżają: Nieprz, Veit, Akerman, Bienenstock, Biłyj, Leoniak i Widing (bez wagi ciężkiej).

Pomorze wystawia: Wyszyckiego, Krzemińskiegol, Kowalskiego, Wieckiego, Biesa Sarnowskiego, Weznera i Kuchnowskiego.

Białystok zgłosił 4-ch zawodników: w. muszej Góreckiego, w piórkowej Piotrowicza, w lekkiej Maja, w półśredniej Kuśniera

Wilno reprezentują: w muszej Sandler, w koguciej Krasnopióro, w piórkowej Szczypiorak, w lekkiej Orlicz, w półciężkiej Wojtkiewicz.

Lublin zgłosił: w koguciej Wojsławskiego, w piórkowej Bończoszka, w półśredniej Ceglarza w średniej Urbana, w półciężkiej Baranowskiego.

Z Krakowa prawdopodobnie przyjadą: Szczurek, Nowicki, Chrostek, Bednarz, Kolonko, Jodłowski i Morawa.

Zawody odbędą się w wielkiej hali po-wystawowej.

Przedboje odbędą się w piątek o godz. 20-ej. W sobotę o godz. 19-ej odbędą się ćwierćfinały, w niedzielę o 12-ej półfinały., a o 19-ej finały.

Zawody wywołały w Poznaniu olbrzymie zainteresowanie.

Na podstawie wyników, oraz formy wykazanej przez poszczególnych bokserów zarząd Polskiego Związku Bokserskiego ustali skład grupy przedolimpijskiej.

Piewszy mecz ligowy Czerwonych.

Warszawianka — Ł.K.S.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się pierwszy w tym sezonie mecz ligowy między ŁKS-em a Warszawianką.

Spotkanie powyższe zapowiada się niezwykle interesująco, gdyż Warszawianka została w czasie przerwy zimowej znacznie wzmocniona. Ostateczny skład gości zostanie ustalony dopiero w końcu bieżącego tygodnia.

Jeżeli chodzi o zespół ŁKS-u to tylko pomoc ulegnie bardzo nieznacznej zmianie, bowiem w linji tej wystąpią prawdopodobnie Tadeusiewicz, Weinic, Pegza I. W każdym razie drużyna ŁKS-u niewątpliwie wystąpi do gry w najsilniejszym składzie i należycie przygotowana pod względem kondycji fizycznej.

Pozatem w niedzielę odbędą się w kraju następujące mecze ligowe: w Warszawie — Polonia — Garbarnia (sędzia p. Rettig), w Krakowie — Wisła — Śląsk (sędzia p. Seeman), w Hajdukach Ruch — Pogoń (sędzia p. Seidner) i w Poznaniu: Warta — Cracovia (sędzia p. Laskowski).

Co zgotować jutro naobiad ?

Zupa pomidorowa z ryżem. Schab z kapustą, budyń czekoladowy z szodonem.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się ze startem i metą w Julianowie dwa biegi naprzełaj o mistrzostwo okręgu. a mianowicie: odłożony z ub. niedzieli bieg dla mężczyzn na dystansie 5 klm. oraz bieg naprzełaj dla kobiet na dystansie 1 klm. Bieg dla kobiet miał się początkowo odbyć na stadjonie ŁKS-u w ramach „dnia sztafet" męskich. jednak wobec tego. że boisko ŁKS-u w niedziele będzie zajęte „dzień sztafet" zostaje odłożony. zaś bieg naprzełaj dla kobiet odbędzie się w Julianowie.

Walne zebranie sekcji kolarskiej ŁKS-u wybrało następujące nowe kierownictwo: przewodniczący — inż. Kowalski. wiceprz. p. Michalski sekr. p. Pietsch. kapitanowie: pp. Krzemiński. Tilef. Szymczyk. gosp. Urbaniak.

Walne zebranie sekcji gier sportowych ŁKS-u wybrało nast. nowe kierownictwo: kier. dr Łukasiewicz. zast. p. Lityński. sekr. p. Zdzlennicka. gosp. p. Richter i kpt. p. Załęski.

Reprezentacja bokserska Łodzi wyjedzie na mistrzostwa bokserskie Polski do Poznania w następującym składzie: w. musza: Gluba, w. kog. Spodenkiewcz, w. piór. Woźniakiewicz, waga lekka: Banasiak. waga półśrednia: Taborek. waga średnia: Chmielewski i waga półc. Kraszewski. W wadze ciężkiej Łódź nie będzie miała reprezentanta. gdyż Krenc odczuwa jeszcze kontuzję nogi. Wyjazd ekspedycji łódzkiej do Poznania nastąpi w piątek rano pod kier. wiceprezesa ŁOZB inż. Wolczyńskiego i kpt. zw. Konarzewskiego.

ŁOZK komunikuje. że zamówienia na karty wyścigowe dla kolarzy niezrzeszonych przyjmuje sekretarz związku p. Wierucki. Nawrot 56.

W niedzielę odbyły się w Piotrkowie mistrzostwa bokserskie Związku Strzeleckiego okręgu łódzkiego.

Wyniki walk finałowych były następujące: w wadze muszej Krogulski (Łódź) zwyciężył Prymusa (Częstochowa) przez poddanie się jego po dwóch rundach. W wadze koguciej Chudy (Częst.) znokautował w I-ej rundzie Lareckiego (Piotrków), w wadze piórkowej Kurowczyk (Częst.) — pokonał na punkty Gierczyckiego II (Piotrk.), w wadze lekkiej Berg (Częst.) po najładniejszej walce dnia pokonał na punkty Lewandowskiego (Piotrk.), w wadze półśredniej Skrobek (Łódź) otrzymał zwycięstwo walkowerem, gdyż przeciwnik jego nie stawił się do walki naskutek kontuzji w półfinałach. W wadze średniej Kowalczyk (Piotrk.) pokonał na punkty Kulczyńskiego (Częst.). Zespołowe pierwsze miejsce zajęła Częstochowa przed Łodzią i Piotrkowem. Sędziował w ringu systemem jednego sędziego — p. Sikorski z Łodzi — dobrze.

Finały o mistrzostwo Polski Związku Strzeleckiego odbędą się w dniach 12, 13 i 14 b. m. w Bydgoszczy.

DOŻYWOTNIA DYSKWALIFIKACJA ZA PRÓBY KAPEROWANIA.

Bydgoski działacz bokserski p. Stefan Kościelski został przez Polski Związek Bokserski zdyskwalifikowany dożywotnio za próby kaperowania bokserów z innych okręgów.

Losowanie 4 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Wczoraj odbyło się losowanie 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej.

Wylosowano następujące główne wygrane:

Zł. 200 000 — nr. serji 3866, nr. obl. 41

Zł. 10.000 — nr. serji 5956, nr. obl. 49, nr. serji 1902, nr. oblig. 9, nr. serji 1914, nr. oblig. 47

Zł. 1000:

	6928 — 38,	3269 — 49,
1692 — 32,	9200 — 31,	5402 — 10,
1986 — 48,	9982 — 50,	1405 — 12,
9394 — 15,	4774 — 25,	3562 — 15,
2365 — 25,	3402 — 35,	5670 — 15,
7929 — 24,	1566 — 32,	7172 — 8,
4078 — 26,	6528 — 42,	9855 — 33,
2410 — 8,	640 — 34,	2170 — 34,
3369 — 36		

Zł. 500:

	1115 — 48,	5968 — 35,
5968 — 35,	8527 — 41,	6019 — 12,
5664 — 48,	4870 — 1,	8629 — 10,
6706 — 21,	3712 — 15,	9130 — 37,
9373 — 48,	3244 — 4,	1644 — 6,
2142 — 44,	6639 — 49,	7909 — 33,
4415 — 21,	684 — 10,	1789 — 29,
8165 — 49,	8659 — 21,	6096 — 29,
832 — 18,	2846 — 31,	8788 — 15,
8835 — 27,	6083 — 34,	4623 — 41,
959 — 20,	5167 — 1,	8225 — 40,
4607 — 21,	2285 — 35,	6000 — 4,
6799 — 19,	643 — 3,	9054 — 27,
7636 — 7,	930 — 15,	4986 — 17,
8528 — 29,	5768 — 40,	8654 — 30,
2162 — 13,	2091 — 4,	7197 — 9,
7710 — 29,	897 — 19,	9564 — 43,
5351 — 38,	1223 — 8.	

Numery serji: 2807, 7093, 1410, 5487, 3708, 9844, 6735, 6573, 3610 — nr. oblig. 8, 7096 — 16, 6318 — 16, 8744 — 17, 2182 — 41.

ZAŚWIADCZENIA DLA BEZROBOTNYCH.

Z dniem 15-go kwietnia rb. zaprzestają miejscowe władze policyjne poświadczać podpisy właścicieli wzgl. administratorów domów na zaświadczeniach, jakie bezrobotni przedstawiają Funduszowi Pracy w celu otrzymania zasiłku.

Począwszy od wskazanego dnia czynności te spełniać będą odnośne biura meldunkowe, którym Starostwo Grodzkie wydało w tych dniach szczegółowe zarządzenia w tej sprawie.

DZIEŃ LEGJONÓW W PŁOCKU.

W dniach 6 i 7 kwietnia 1935 roku odbędzie się w Płocku pod protektoratem Marszałka Józefa Piłsudskiego wielka uroczystość 20-letniej rocznicy wymarszu płockiej młodzieży na pole walki do Legjonów pod wodzą Komendanta.

Rocznica ta zostanie upamiętniona poświęceniem sztandaru Związku Legjonistów ufundowanego sumptem społeczeństwa płockiego, odsłonięciem tablicy poległych bohaterów ziemi płockiej w walkach legjonowych, jak również odsłonięciem na Ratuszu tablicy „Krzyża Walecznych", otrzymanego przez Płock za mężną postawę ludności miasta w obliczu nieprzyjaciela.

Komitet Obchodu „Dnia Legionowego" wydał pamiątkową Jednodniówkę ilustrowaną fotografiami płockich legjonistów na polu walki i w Szczypiornie.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Żywe obrazy
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Pani X.
Adria — Malowana zasłona
Amor — na scenie: Edzio szaleje! — na ekranie: Więzień z Kajenny
Bajka — I. Taniec miłości; II. Szpieg Nr. 13
Bratnia Strzecha — I. Demon złota; II. Nieznajoma z telefonu
Casino — Sprzedany głos
Corso — Śluby ułańskie
Czary — Pat i Patachon jako jazzbandziści
Dom Ludowy — Karjoka
Europa — Imitacja życia
Grand-Kino — Wesoła wdówka
Metro — Malowana zasłona
Mimoza — I. Biały ślad; II. Miłość Tarzana
Miraż — Świat się śmieje
Luna — Człowiek dwóch światów
Palace — Dziewczęta w mundurkach
Przedwiośnie — Księżniczka przez 30 dni
Rakieta — Piotruś
Zachęta — I. Hrabina Monte Christo; II. Tylko nie w usta...

Skrzynka do listów.

O biuro pisania podań w gmachu urzędów skarbowych.

Szanowny Panie Redaktorze!

W gmachu Urzędów Skarbowych przy ul. Ogrodowej 26-28a za zezwoleniem władz miejscowych istniało biuro pisania podań i wypełniania formularzy urzędowych, w którem każdy płatnik zmuszony do załatwienia czegoś w Urzędzie na piśmie, mógł być rzeczowo i solidnie obsłużony za minimalną opłatą. Jednak w październiku r. ub. biuro to zostało zlikwidowane naskutek polecenia władz skarbowych, chociaż istniało od czterech lat i zatrudniało kilku pracowników, niebacząc na to, że posiadało świadectwo przemysłowe uprawniające do prowadzenia swych agend do końca 1934 roku Zlikwidowanie tej bądź co bądź pożytecznej placówki, pozbawiło kilku ludzi możności uczciwego zarobkowania, płatników rzeczowej i uczciwej obsługi, oddając ich na żer całej plejady różnego rodzaju niepowołanych i nieodpowiedzialnych elementów i często podejrzanej konduity pośredników, okupujących korytarze gmachu urzędów skarbowych, a narzucających swoje usługi, lecz niezawsze przebierających w środkach żeby tylko wyłudzić od naiwnych kilka złotych. Czem więc tłumaczy się usunięcie legalnie pracującej placówki, a tolerowanie nielegalnego pośrednictwa? Jednak faktem niezaprzeczonym jest, że istnienie placówki o jakiej mowa, jest życiowo wskazane, gdyż całe rzesze płatników bądź to niepiśmiennych, a nawet inteligentnych, a nieposiadających przy sobie niezbędnych utensylij do pisania ma możność szybkiego załatwienia sprawy, bez umęczania się przez kilkakrotne wchodzenie, szczególnie, na wyższe piętra, co dla ludzi starszych jest specjalnie uciążliwe, w celu szukania jakiegoś biura znajdującego się w odległości kilkuset metrów, gdyż gmach skarbowy stoi zupełnie na uboczu, co pociąga za sobą dużą stratę czasu i kilkakrotnego przemierzania pięter, względnie z konieczności korzystania z usług kręcących się po korytarzach pośredników, elementu naogół mało inteligentnego.

Wychodzimy z założenia, że istnienie legalnej placówki pod okiem władz, jest bardziej wskazane aniżeli nielegalne pośrednictwo nieodpowiedzialnych elementów, a nawet przyczyni się do wycofania się tych ostatnich, co byłoby z korzyścią tak dla płatników, jak i władz miejscowych.

Czytelnicy.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: — Nie przyjęto spowodu przeszkód atmosferycznych.

LIVERPOOL: loco 6.29, kwiecień 6.08, maj 6.05, czerwiec 6.01

Egipska: loco 8.24, maj 7.91, lipiec 7.87, październik 7.88

BREMA: loco 13.37, maj 12.27, lipiec 12.56, październik 12.40

Waluty, dewizy i akcje

DALSZY SPADEK DEWIZY BELGIJSKIEJ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej zaznaczyła się dalsza poważna zniżka dewizy belgijskiej.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NAOGÓŁ MOCNIEJSZE.

Dział papierów państwowych cechował nastrój mocniejszy, obroty były dość ożywione.

Z premjówek zakupywano tylko Dolarówkę, która podniosła się o 50 gr. na sztuce

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa 52.50, Konwersyjna 68.05, Kolejowa 68.00, Dolarowa 74.50, Stabil. 68.00, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00. 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 5½% BGK 1—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. BGK 1—3 N em. 81.00, 7% Ziemskie w Warszawie 47.75, 4½% Ziemskie w Warszawie 49.50, 8% Ziemskie w Warszawie 47.50, 5% m. Warszawy 1933 59.50, I-sza 4½% Konwers. m. Warszawy 82.50, II-ga 4½% Konwers. m. Warszawy 80.00, 6% Konwers. m. Warszawy 6 emisji 1926 r. 65.00

ZMIENNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój niejednolity, odchylenia kursów były stosunkowo nieznaczne.

AKCJE.

Bank Polski 87.50, Bank Dyskontowy Warszawski — bez kuponu za 1934 r. Modrzejów 5.10, Ostrowiec serja B 22.00, Starachowice 16.25, Haberbusch 47.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 2. 4. — Giełda zbożowo-towarowa pozostaje bez zmiany. Usposobienie spokojne. Ogólny obrót wyniósł 841 tonn, w tem żyta 380 tonn.

POZNAŃ, 2. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto —.—. Ceny orientacyjne: żyto 13.75—14.00, pszenica 15.50—15.75, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.50 — 21.50, mąka razowa 0-95% 16.00 — 17.00, mąka pszenna gat. I lit. A20% 27.00—29.50

WINSZUJEMY

Jutro: Ryszardowi
Wschód słońca 5,08
Zachód słońca 18,11
Długość dnia 13,03
Przybyło dnia 5,01
Tydzień 13

Wilki w owczarni.

Jak ustrzec się od drobnych kradzieży?

Międzynarodowe biuro policyjne ogłosiło szereg wskazówek mających na celu zapobieganie kradzieżom.

Kronika codzienna notuje stale mnóstwo wypadków kradzieży — nie tylko włamań w wielkim stylu, ale przeważnie takich okazyjnych domowych, popełnionych prawie na oczach domowników.

Dotkliwe szkody, jakie ponoszą przy tem okradzeni, są przeważnie następstwem

zbytniej łatwowierności

lub braku ostrożności, które wyzyskują niepewne elementy dla swoich mniej lub więcej pomysłowych tricków.

Policja prawie nigdy nie wykrywa sprawców tych, w stosunku do innych jej zadań, mało ważnych wypadków, tak, iż poniesiona szkoda pozostaje zazwyczaj niepowetowana. Dlatego jedynem zabezpieczeniem przed takiemi nie przyjemnemi niespodziankami może być tylko zmobilizowanie

własnych środków ochronnych.

Do tej mobilizacji w pierwszym rzędzie powinny przystąpić panie domu. Pierwszym krokiem w tym kierunku może być uświadomienie sobie, skąd grozi niebezpieczeństwo.

Przedewszystkiem niebezpieczni są ludzie obcy, którzy pod rozmaitemi pozorami pukają do naszych drzwi. Często są to domokrążcy, ofiarujący pozornie pod korzystnemi warunkami towar na sprzedaż. Przychodzą nieraz pojedyńczo, nieraz we dwie osoby. Najlepsze pole do popisu mają, jeżeli zastaną w domu

tylko jedną osobę.

Podczas gdy ona zajęta jest wybieraniem towaru zręczny złodziej potrafi nieznacznie ściągnąć jaką rzecz wartościową, srebro, biżuterję lub też ubrania, a zwłaszcza futra wiszące w przedpokoju. Jeszcze większą sposobność do takiego omamienia domowników mają rzekomo agenci rozmaitych artykułów gospodarstwa domowego, jak odkurzacze itp. Pod pozorem demonstracji sposobu użycia, wciskają się do mieszkania i nieraz dopiero w dłuższy czas po ich odejściu spostrzega się poniesioną szkodę.

Innym sposobem, którym posługują się złodzieje mieszkaniowi jest wykorzystanie nieobecności domowników. Taki spryciarz,

pod maską żebraka

czy też domokrążcy próbuje szczęścia. Staje przy drzwiach i dzwoni. Jeżeli mu ktoś otworzy, to albo prosi o jałmużnę, albo też zaofiarowuje towar. W innym wypadku taki jegomość nieraz nawet bardzo porządnie ubrany tłumaczy się omyłką lub pyta o fikcyjną osobę. Natomiast gdy mimo dłuższego dzwonienia nikt mu nie otwiera wydobywa swoje narzędzia i włamuje się do mieszkania.

Zabezpieczeniem przeciwko takim złodziejaszkom jest do pewnego stopnia dobry zamek i zatrzask nie tak łatwy do otwarcia. Taki pan bowiem musi pracować szybko, gdyż łatwo może być

zaskoczony przy robocie.

Lepiej jednak jeszcze jest, o ile możności nigdy nie zostawiać mieszkania bez opieki.

Jeszcze groźniejsze może dla naszego mienia jest przyjmowanie nieznanej sobie bliżej pomocnicy domowej praczki czy posługaczki.

Nieraz osoby te mają nawet dobre świadectwa, ale niestety są one sfałszowane lub skradzione. Te osoby wchodzą do domu poto, aby skorzystać ze sposobności i okraść chlebodawców lub też utorować drogę wspólnikom spod znaku złodziejskiego.

Chcąc się uchronić od wpuszczenia takich wilków do owczarni, należy przed przyjęciem obcej osoby stwierdzić, czy dokumenty przez nią przedłożone

są prawdziwe

i o ile możności poinformować się u poprzednich chlebodawców.

Niemniej trzeba zważać, aby służące nasze nie robiły niepewnych znajomości i żeby przygodny adorator nie wykorzystał także łatwowierności dziewczyny, celem obłowienia się w domu, w którym służy.

Przestrzeganie tych kilku przykładów bezwątpienia przyczyni się do wzmocnienia bezpieczeństwa naszego domu i mienia.

Trąd jest mniej zaraźliwy od gruźlicy.

POTĘGA MALARJI W TROPIKACH.

Indjaniątka rodzą się jak grzyby po deszczu.

Indjanie chorują i to bardzo często, przyczem zapadają przeważnie na choroby, u nas nieznane— są to choroby tropikalne.

Najczęstszem z nich, wśród Indjan dorzecza Amazonki, są następujące zachorzenia: malarja dysenterja pełzakowa ankylostomiasa, framboezja i trąd.

Oczywiście malaria (zimnica) jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych chorób we wszystkich krajach gorących całego świata. Istnieje ona zarówno w Afryce, w Ameryce Południowej i Centralnej, w Azji jak w południowo-wschodniej i w południowej Europie.

Wśród Indjan dorzecza Amazonki spotykamy wszystkie trzy rodzaje malarji (trzeciaczka, czwartaczka i tropikalna).

Tam, gdzie mieszkańcy żyją oddzielnie, nie tworząc skupień ludzkich, tam

malarji prawie niema.

Natomiast gdy zaczyna się formować jakieś osiedle— natychmiast wybucha malarja i chorują na nią niemal wszyscy; po pewnym czasie ognisko przygasa i malarja— według twierdzeń mieszkańców— nie egzystuje, co jednak nie jest ścisłe i nie jest w zgodzie ze znacznie powiększonemi śledzionami mieszkańców.

Naturalnie, że gdy Indjanie żyją pojedyńczo, to mają mniej szans zakażenia, bo nie stykają się blisko z chorym człowiekiem. Jeśli zaś formuje się pewne skupienie ludzi, to zawsze w tej grupie znajdzie się jeden chory od którego zakażą się komary a od nich poprzednio zdrowi ludzie.

Kto wie— może właśnie dlatego Indjanie intuicyjnie

unikają życia gromadnego?

Potęga malarji w tropikach jest tak ogromna, iż potrafiła ona naprzykład wytracić swego czasu broń wojujących z sobą państwom Peru i Kolumbji, była to wówczas malarja złośliwa.

Wśród Indjan widuje się bardzo dużo osobników anemicznych. Anemja ich jest skutkiem malarji chronicznej, dysenterji i pasorzytów kiszkowych.

Inną chorobą zakaźną, także bardzo częstą jest dysenterja pełzakowa, która jest rozprzestrzeniona we wszystkich krajach gorących (Ameryka Południowa i Cenralna, Azja południowo- wschodnia, Afryka, południowa Europa).

Złe warunki sanitarne tych stref, sprzyjające warunki klimatyczne (temperatura i wilgoć), brak higjeny— powodują, iż panuje ona w większości stref tropikalnych.

Zwykle zapadalność na tę chorobę potęguje się w porze deszczowej, co jest zrozumiałe, bo czysty ameb długo żyją poza organizmem w wilgoci.

W epidemjologji tej choroby odgrywają **rolę nosiciele pełzaków.**

Dysenterja, tak samo jak i malarja, najczęściej są w leczeniu bardzo wdzięczne.

Malarję leczy się chininą i plasmochiną dysenterję —emetyną.

Prócz tych dwóch cierpień, plagą ludności zamieszkałej w tropikach jest ankylodomiaza, i wogóle Pasożyty kiszkowe.

Olbrzymia większość mieszkańców krajów gorących choruje na nie.

W jaki sposób Indjanie zakażają się pasożytami?

Larwy pasorzyta wdrażała do skóry przez nieobutą stopę Indjanina, stamtąd dostają się do krążenia, płuc oskrzeli i do jelit cienkich, gdzie larwy przekształcają się

w dojrzałego pasożyta.

Obraz chorobowy u zainfekowanego może być różnorodny, przebieg bywa ciężki, najczęściej jednak przewłoczny z dolegliwościami żołądkowo- kiszkowemi, łatwą wyczerpywalnością fizyczną i psychiczną.

W Amazonji Brazylijskiej (a nie Peruańskiej) jest dużo przypadków trądu.

Choroba ta tak rozpowszechniona w Indjach (gdzie jest 0.32 proc. chorych) i w Japonji, jest też bardzo rozpowszechnioną i w Ameryce Brazylijskiej.

Trąd jest o wiele mniej zaraźliwszy niż się to naogół sądzi. Choroba przenosi się od człowieka do człowieka, zwykle tylko przy bliskim kontakcie z chorym! Jak z tego wynika, zaraźliwość trądu jest małą, liczni badacze angielscy w Indjach twierdzą nawet że mniejsza

od zaraźliwości gruźlicy.

W nasileniu trądu w pewnym kraju tropikalnym dużą rolę odgrywają opady atmosferyczne. Mniz spostrzegł że trąd panuje tylko w tych krajach tropikalnych, w których jest dużo deszczów, natomiast w krajach tropikalnych suchych trąd jest nieznany, np. na wybrzeżu Oceanu Spokojnego w Ameryce Południowej, na którem to wybrzeżu prawie zupełnie niema opadów atmosferycznych.

Istotnie na wybrzeżu Oceanu Spokojnego trąd nie istnieje, natomiast w tej części Peru (w dorzeczu Amazonki), gdzie w pewnych porach roku są ulewne deszcze zanotowano liczne przypadki trądu.

Leczenie wczesnych przypadków trądu zapomocą oleum chaulmogra jest, według tropikologów angielskich, wdzięczne! Rogers miał 41 proc. wyleczeń, badacze na Honolulu osiągali 31 proc. wyleczeń wśród 124 trędowatych.

W krajach gorących Indjanie nierzadko chorują na

skórne owrzodzenie tropikalne,

spowodowane przez mieszaną infekcję. Jest ono szczególnie częste u Indjan chodzących boso. W strefach tropikalnych klimat jest wilgotny i są duże gorąca, warunki więc dla rozwoju bakterji są sprzyjające.

Jest jeszcze jedno schorzenie, które w pewnych zakątkach krajów tropikalnych jest rozprzestrzenione. Jest nim Beri - Beri.

Przyczyna tej choroby do dnia dzisiejszego nie jest dostatecznie wyjaśniona. Na jej temat istnieją dwie teorje: witaminowa i infekcyjna.

Na Filipinach spostrzeżono, iż beri-beri występuje u ludzi żywiących się ryżem zagranicznym „zbyt dobrze" łuszczonym natomiast ci co żywili się ryżem krajowym źle łuszczonym na chorobę tę nie zapadali.

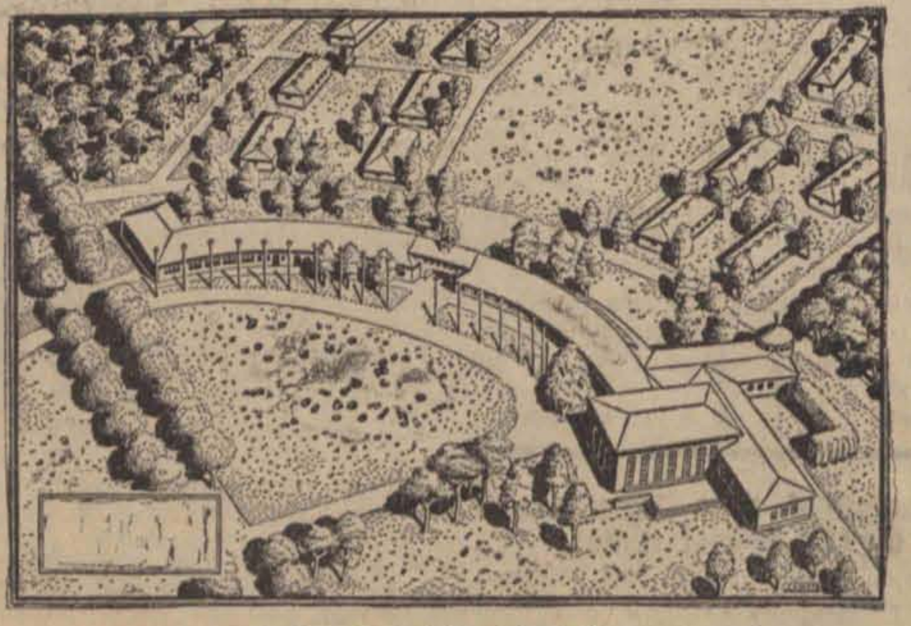
Wobec tego władze filipińskie wzbroniły używania ryżu „zbyt dobrze" łuszczonego i... beri-beri prawie tam nie istnieje.

Gruźlica i choroby weneryczne są rzadsze u Indjan dzikich, częstsze u stykających się z białymi.

Naogół śmiertelność u Indjan jest bardzo wysoka ale też i ilość urodzin małych indjaniątek olbrzymia.

U. S.

Teren olimpjady.



Wejście do osiedla olimpijskiego.

PORTRET LENINA i IKONA.

Mięso niedostępne dla sowieckiego robotnika.

Z drukowanych w francuskiej prasie opisów znanego ze swych sympatyj do komunistycznej gospodarki dziennikarza amerykańskiego Knikerbokera, dowiedzieć się można, jak wyglądają w rzeczywistości warunki życiowe ludności w Rosji sowieckiej.

Knikerboker wrócił niedawno z wizyty w Rosji i w pierwszym swym opisie przedstawia bytowanie robotnika sowieckiego w dość jaskrawych barwach.

Ceny żywności w Rosji sowieckiej — pisze on— zależne są od tego, gdzie się w nie spożywca zaopatruje na wolnym rynku, czy też w kooperatywach -rozdzielniach.

Dziennikarz amerykański opowiada dalej swe wrażenia z pobytu w kilku mieszkaniach robotniczych przy zakładach Kahanowicza.

Urządzenie mieszkań wszędzie jednakie: pościel, stół, dwa krzesła, kufer i kolebka. Na ścianie podobizna Stalina.

Na zapytanie Knikenbokera, czem odżywiają się lokatorzy jednego z tych mieszkań, usłyszał on odpowiedź:

— Mięsa nie widzieliśmy już od pieciu dni. To dla naszej kieszeni niedostępne.

— A co jedliście dzisiaj?

— Rano herbata i chleb. Na obiad zupa z makaronem i kasza owsiana Na kolację grzyby.

W mieszkaniach przeznaczonych na jedną rodzinę, dziennikarz znalazł 17 osób a w izbie, gdzie spało 5 osób, do rozporządzenia były tylko 2 komplety pościeli i to w takich pokojach, gdzie mieszkali uprzywilejowani „udarnicy" (przodownicy w pracy).

Knikerboker odwiedził także jeden z „kołchozów" (gospodarkę komunistyczną) i opisuje co sam widział.

Pisze on, że dom najbiedniejszego farmera amerykańskiego, nawet w obecnej dobie, wydaje się pałacem w porównaniu z chatą, w której mieszka robotnik rolny. Nędzę, brud, ciasnotę — oto co spotkał amerykański dziennikarz.

W wielkiej izbie żarzy się zaledwie jedyna lampka elektryczna, z której włościanie byli

niezwykle dumni.

Widzieli w niej bowiem symbol oddzielający starą Rosję od nowej, lecz promienie tej lampki padały na starą jeszcze Rosję. Na piecu w garnkach odgrzewał się obiad: kapusta i kartofle —nic więcej. Urządzenie mieszkania składało się ze stołu i dwóch krzeseł skleconych przez włościanina. Na stole leżały widelce, noże i drewniane łyżki. W jednym rogu mieszkania wisiała ikona obraz religijny, w drugim — portret Lenina.

W przedsionku znajdował się skład, a raczej spiżarnia. Stały tu beczki z kapustą i ogórkami oraz niewielka miska z mąką korową.

Cztery świece w pięknych kandelabrach.

Nowenna na intencję powrotu Anglji do jedności kościelnej.

W klasztorze Tyburn, Hyde-Park w pobliżu miejsca, gdzie wielu męczenników angielskich przelało swoją krew corocznie odprawiana jest nowenna na intencje powrotu Anglji. Tym razem 13.835 niekatolików zgłosiło listownie swój udział w tem nabożeństwie.

Nowenna kończy się w uroczystość św. Jerzego, apostoła Anglji. Zgłoszenia będą przechowywane w klasztorze do następnej nowenny. W okresie od ostatniego nabożeństwa siostry zanotowały 35 nawróceń. W czasie nowenny przed tabernakulum palą się cztery wielkie świece w przepięknych kandelabrach. Na pierwszej z nich widnieje napis: „Za papieża", na drugiej — „za Kościół", na trzeciej — „za króla" i na czwartej — „za Anglję". Na zakończenie nowenny ks. Ryszard Ascott wygłosił kazanie, w którem podkreślił bohaterstwo błogosławionych Jana Fishera i Tomasza Morusa i zaznaczył, że nawrócenie Anglji w znacznej mierze zależy od tego, jak żyją i jak stosują się do zasad swojej religii katolicy angielscy.

Dwieście dziewcząt w restauracji.

Wstydliwi gwiazdorzy.

Przebywający w restauracji przy studjo wytwórni Warner Bros. First National w Hollywoodzie aktorzy i technicy poczuli się skonsternowani, gdy 200 młodych dziewcząt, biorących udział w filmie „Poszukiwaczki złota", wpadło do restauracji prawie że w strojach

naszej prababki Ewy.

W jednej ze scen tego filmu dziewczęta występują „ubrane" w najkrótsze majteczki i... czarujące uśmiechy. W czasie zdjęć było bardzo gorąco i rozleniwione dziewczęta nie miały ochoty się przebierać. Gdy zabrzmiał dzwonek oznaczający przerwę, tak jak były pobiegły do restauracji na obiad.

Podkasane majteczki mogą być odpowiednie na ekranie, lecz kierownik produkcji Jack L. Warner uważa, że tyle wdzięków kobiecych stanowi już zbyt wielką „rozrywkę" dla spożywających spokojnie lunch aktorów.

Następstwem tego wydarzenia było ukazanie się „edyktu", nakazującego

statystkom ubieranie się,

gdy wychodzą poza obręb hali do zdjęć aby zarumieniony ze wstydu mężczyzna nie oglądał więcej publicznie grabnych nóżek i innych wdzięków tancerek.

Ekspedycja filmowa w Afryce



— Mój chłopcze, czy nie widziałeś gdzie naszego operatora filmowego?

PODSŁUCHANE

GŁOS.

Matka: — Jeżeli wieczorem przyjdzie pan Kazimierz, zaśpiewaj mu Jadziu.

Ojciec: — Tak, moje dziecko, wystaw jego cierpliwość na próbę!

BARDZO ZAJĘTY.

— Czy mogę się zobaczyć z panem dyrektorem?

— Bardzo żałuję, ale pan dyrektor jest bardzo zajęty, i jeżeli nie ma pan do niego czegoś wyjątkowo pilnego, to nie wolno mi go budzić.

W TEATRZE.

W pierwszym rzędzie foteli w teatrze w czasie przedstawienia ktoś powstał i stoi.

— Proszę siadać! — odzywają się głosy

— Dziękuję, nie jestem zmęczony — odpowiada stojący.

U chorego.



— Pan jest nerwowy. Czy pan pije?
— Nie.
— Czy pali?
— Nie.
— Czy pan jest zakochany
— Przeciwnie, jestem żonaty.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.